

Niemieckie służby nasłuchiwały rozmowy z Polski

1 lipca 2015

Niemiecka służba BND wspólnie z amerykańską NSA inwigilowały rozmowy telefoniczne z Polski i do Polski korzystając z dostępu do infrastruktury Deutsche Telekom. Wczoraj mówił o tym w Sejmie austriacki poseł, który pokazał dokumenty dotyczące tej sprawy. Polski rząd powinien naciskać na wyjaśnianie tej sprawy, ale czy w ogóle zechce to zrobić?

Przedwczoraj w Sejmie odbyła się konferencja prasowa z udziałem austriackiego parlamentarzysty Petera Pilza, który od lat interesuje się inwigilacją w wykonaniu różnych służb. Pilz wspominał m.in. o tym, jak to kilka tygodni temu szef niemieckiej służby wywiadowczej BND odpowiadał na pytania komisji badającej aferę NSA w niemieckim Bundestagu. W odpowiedzi na pytanie jednej z posłanek stwierdził, że działania związane z inwigilowaniem Polaków i Austriaków są całkowicie legalne. Innego zdania jest prokuratura generalna w Austrii, a co ze stroną polską? Tu jest miejsce na wyjaśnienie wielu spraw.

Na konferencji w Sejmie Pilz mówił o umowie pn. „Transit”, jaka była zawarta w roku 2004 pomiędzy BND a Deutsche Telekom. Przedstawił kopię tego dokumentu. Umowa ma dokładnie opisywać jak prowadzone są działania szpiegowskie przeciwko sąsiadującym krajom. BND uzyskała swobodny dostęp do łączy tranzytowych. Urządzono biuro BND we Frankfurcie przy spółce Deutsche Telekom.

– We Frankfurcie mieści się największy europejski węzeł telekomunikacyjny i przez ten węzeł przebiega bardzo dużo łączy polskich, austriackich oraz francuskich. Niemieckie BND otrzymało tam biuro zatrudniające 15 pracowników, którzy przez wiele lat zajmowali się nasłuchem. W tym celu Deutsche Telekom

przekazał BND listę ze wszystkimi łączami tranzytowymi. To właśnie jest ta lista – opowiadał Pilz pokazując dokument.

Następnie Pilz mówił, że Niemiecka BND wspólnie z amerykańską NSA zaznaczyły na wspomnianej liście łącza do podsłuchiwania. Lista jest z roku 2005 i znajduje się na niej 1028 łączy, z czego 256 z nich oznaczono na żółto. Okazało się, że najbardziej inwigilowanym państwem jest Holandia (78 łączy), następnie Francja (56 łączy), następnie Polska (28 łączy). Austria pojawia się znacznie później z liczbą 11 łączy.

Łącza na nasłuchu były łączami wyłącznie telefonicznymi. Służyły do wykonywania rozmów do Polski z zagranicy i z zagranicy do Polski. Te łącza zostały już uważnie zbadane w Holandii i okazało się, że służyły one do komunikacji masowej wielu „normalnych obywateli”. Zdaniem Pilza przy inwigilowaniu takich łączy dochodzi do zapisywania wszystkich danych w pamięci komputerów. Można więc założyć, że wiele rozmów zagranicznych z Polski i do Polski zostało zarchiwizowanych przez BND i NSA. Pilz uważa, że ta inwigilacja mogła być zorientowana m.in. na podsłuchiwanie ludzi ze sfer rządowych i Polska powinna to uważnie zbadać. Problem powinien też zainteresować inne kraje, które stały się celem inwigilacji i teraz powinny naciskać na Niemcy w celu wyjaśnienia sprawy.

– Przez wiele tygodni podróżowałem po Europejskich stolicach i miałem wiele podobnych konferencji prasowych (...) W następstwie tych konferencji zostały wdrożone postępowania karne. Prokuratura już bada sprawę i organy śledcze i wywiadowcze z tych krajów były już w Wiedniu na rozmowach z prokuraturą. W Wiedniu, w Paryżu, w Brukseli, w Warszawie, wszędzie mamy ten sam problem. Obywatele, politycy i przedsiębiorstwa stały się ofiarami agresywnej i nielegalnej polityki amerykańskich i niemieckich służb wywiadowczych. Jakiś czas temu okazało się, że podsłuchiwane były również rozmowy z komórki pani kanclerz Angeli Merkel. Wtedy była ona ofiarą (...) natomiast teraz stała się szefową sprawców. Jakiś czas temu Angela Merkel mówiła, że szpiegostwo wśród przyjaciół jest nie do pomyślenia – mówił

Pilz.

Przysłuchując się wyjaśnieniom Pilza postawiłem sobie tylko jedno pytanie. Co właściwie oznacza, że NSA i BND prowadziły nasłuch rozmów z Polski i do Polski. Czy zapisywano tylko metadane czy faktycznie podsłuchiowano rozmowy i zapisywano ich treść? Pilz wspominał o „archiwizowaniu rozmów”, ale może jednak chodziło o archiwizowanie danych o rozmowach? Niezależnie od wariantu sprawa wymagałaby wyjaśnienia. Pytanie brzmi, czy polski rząd coś z po tej konferencji robi, czy temat się rozmyje?

Na konferencji był również Wojciech Klicki z Fundacji Panoptikon. Przypomniiał on o tym, że z jednej strony już wcześniej mówiono o współpracy służb Polskich i amerykańskich, ale z drugiej strony wciąż niewiele zrobiono, by wyjaśnić naturę tej współpracy.

– Wydawałoby się, że to jest coś, co wymaga pełnego wyjaśnienia, dlatego grupa organizacji pozarządowych już dwa lata temu podjęła akcję, która miała na celu wyjaśnienie tych informacji, natomiast do dzisiaj nic takiego się nie udało zrobić (...) Spotykamy się ze ścianą, ścianą milczenia, ścianą tajemnic, ścianą wyjaśniania nam, że to nie obywatele powinni kontrolować służby. Obywatele nie mają prawa wiedzieć, że są inwigilowani (...) z jakich narzędzi korzysta dana służba aby zbierać informacje na nasz temat i co później z tymi informacjami robi – mówił Wojciech Klicki.

Klicki zauważył, że taka sytuacja byłaby do zniesienia, gdybyśmy mieli pewność, że rząd w jakiś sposób panuje nad służbami. Niestety nie może panować. Ubiegłoroczny raport NIK potwierdził, że choć teoretycznie premier jest zobowiązany do nadzoru nad służbami specjalnymi to w praktyce Prawo nie daje szefowi mu ważnych instrumentów, np. pełnej wiedzy na temat procedur wewnętrznych obowiązujących w służbach specjalnych albo kontroli poprawności działań operacyjno-rozpoznawczych w konkretnych sprawach.

W tym kontekście należałoby również przypomnieć, że Polskie służby mają niemal nieograniczony dostęp do billingów. Dopiero w lipcu ubiegłego roku Trybunał Konstytucyjny potwierdził, że dostęp służb do informacji o naszych połączeniach odbywa się bez kontroli. Niestety wciąż nie mamy nowych przepisów w tym zakresie.

Wojciech Klicki zauważył, że w aferach dotyczących inwigilacji jesteśmy nie tylko ofiarami. Jesteśmy także społeczeństwem, które wcale nie wyjaśniło jaki jest udział naszych służb w tej inwigilacji. Trudno się z tym nie zgodzić. Można wręcz odnieść wrażenie, że newsy o różnych działaniach służb traktujemy jak ciekawostki, które owszem są interesujące, ale jakby nas nie dotyczyły, jakby działały się gdzie indziej. Dochodzi więc do sytuacji gdy w naszym Sejmie pojawia się Austriacki poseł i mówi: „wiemy, że ktoś was podsłuchuje, może powinniście się tym zainteresować?”. No właśnie... może powinniśmy?

Na konferencji był też Adam Ostolski, przewodniczący Zielonych. Stwierdził on, że partia chce dać Ewie Kopacz 10 dni na zajęcie się sprawą. Jeśli problem będzie zignorowany, sprawa ma trafić do prokuratury.

Autorstwo: Marcin Maj

Źródło: [Dziennik Internautów](#)